Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski. Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 128 Poznań, niedziela dnia 17 marca 1935 Rok 30

# Niemcy przekreśliły Traktat Wersalski co do zbrojeń

## W dniu wczorajszym Rzesza niemiecka ustanowiła powszechny obowiązek służby wojskowej — Stała armja niemiecka ma liczyć przeszło 500 tysięcy żołnierzy

**Berlin. (PAT). Ogłoszona została urzędowo ustawa gabinetu Rzeszy, wprowadzająca powszechną i obowiązkową służbę wojskową w Niemczech.**

**Ustawa jest krótko ujęta w trzech paragrafach.**

**Par 1-szy mówi o wprowadzeniu powszechnej obowiązkowej służby wojskowej, par. 2-gi określa stan liczebny wojska, ustalając ILOŚĆ 12 KORPUSÓW, SKŁADAJĄCYCH SIĘ Z 36 DYWIZYJ.**

**Paragraf 3-ci poleca ministrowi spraw wojskowych wydanie odpowiednich rozporządzeń.**

**Około godz. 15-tej zwróciło się min. propagandy Rzeszy telefonicznie do wszystkich przedstawicieli prasy zagranicznej, wzywając ich do zjawienia się o godz. 16.30 do gmachu ministerstwa na ważną konferencję prasową. Zjawiło się około 100 przedstawicieli prasy zagranicznej, a po chwili przybył min. Goebbels w towarzystwie podsekretarza stanu Funka i w otoczeniu wszystkich kierowników poszczególnych wydziałów ministerstwa. Nadało to konferencji specjalnie uroczysty charakter. Min. Goebbels odczytał zebranym długie uzasadnienie ustawy, poczem podał do wiadomości jej tekst dosłowny.**

Artykuł 173 Traktatu Wersalskiego (część V, dotycząca postanowień o armji lądowej, flocie wojennej i lotnictwie) brzmi dosłownie:

**„W Niemczech znosi się obowiązek powszechnej służby wojskowej. Armję niemiecką wolno tworzyć i uzupełniać jedynie przez ochotnicze zobowiązanie."**

**Według Traktatu Wersalskiego (artykuły 160, 161 i następne) cała niemiecka armja lądowa nie może liczyć więcej głów, aniżeli 100.000, czyli 7 dywizyj piechoty i 3 dywizje kawalerji.**

### *Proklamacja rządu Rzeszy*

Berlin. (PAT). Odczytana wczoraj na konferencji prasowej przez min. Goebbelsa proklamacja rządu Rzeszy brzmi:

„Do narodu niemieckiego!

Gdy w listopadzie 1918 roku naród niemiecki w zaufaniu do udzielonych mu w 14 punktach Wilsona zapewnień po 4-o i pół letniej pełnej chwały obronie w wojnie, której wybuchu nie chciał, złożył broń, wierzył on, że przysłuży się przez to nietylko uciemiężonej ludzkości lecz również wielkiej idei.

Miljony naszego narodu, cierpiąc same najciężej od skutków tej szaleńczej walki, z wiarą zwróciły się w stronę idei nowego ułożenia stosunków międzynarodowych, które miały być uszlachetnione z jednej strony przez zniesienie tajemnic dyplomatycznej polityki gabinetów, z drugiej zaś przez usunięcie straszliwych narzędzi wojny. Najdotkliwsze z punktu widzenia historycznego następstwa klęski zdawały się wielu Niemcom temsamem wprost koniecznemi ofiarami, celem uwolnienia raz na zawsze świata od podobnej grozy. Idea Ligi Narodów w żadnym narodzie nie spotkała się z gorętszą aprobatą, niż w pozbawionym wszelkiego szczęścia doczesnego narodzie niemieckim. Tylko w ten sposób zrozumiałe było, że pozbawione wszelkiego sensu nieraz zniszczenie wszystkich warunków i możliwości obronnych w narodzie niemieckim nietylko zostało przyjęte, lecz również przez ten naród spełnione.

Naród niemiecki, a szczególnie jego ówczesne rządy, były przekonane, że przez wykonanie postanowień rozbrojeniowych, przepisanych w traktacie wersalskim, zgodnie z zapowiedzią tego traktatu, podjęty i zagwarantowany zostanie wstęp do międzynarodowego powszechnego rozbrojenia. Tylko takie bowiem dwustronne wypełnienie tego zadania traktatu mogłoby być usprawiedliwione moralnie i rozumowo, lecz żądanie, które nałożono i przeprowadzono jednostronnie, stać się musiało wieczystą dyskryminacją i zdeprecjonowaniem wielkiego narodu. Tem samem jednak tego rodzaju traktat pokojowy nie mógł nigdy być prawdziwem wewnętrznem pojednaniem między narodami oraz osiągniętej na tej drodze pacyfikacji świata, lecz tylko ugruntowaniem pogłębiającej się ustawicznie nienawiści."

Przytoczywszy następnie szczegółowe dane międzysojuszniczej komisji kontrolnej, dotyczące zniszczenia niemieckiego sprzętu wojennego, proklamacja głosi:

„Po tem bezprzykładnem w historji wykonaniu traktatu naród niemiecki ma prawo oczekiwać spełnienia zobowiązań przyjętych również przez stronę drugą, albowiem

1) Niemcy rozbroiły się,

2) w traktacie pokojowym oświadczono wyraźnie, iż Niemcy muszą być rozbrojone, aby przez to stworzyć warunki dla powszechnego rozbrojenia; temsamem wysunięto twierdzenie, że tylko w zbrojeniach niemieckich tkwi uzasadnienie dla zbrojeń innych krajów,

3) naród niemiecki przeniknięty był wówczas, zarówno jeżeli chodzi o jego rządy, jak i stronnictwa, przekonaniem, odpowiadającem całkowicie pacyfistyczno - demokratycznym ideom Ligi Narodów i jej założycieli. Gdy jednak Niemcy, jako jedna strona zawierająca układ spełniły swe zobowiązania, wykonanie zobowiązań przez drugą stronę nie nastąpiło. Oznacza to, że wysocy kontrahenci ze strony b. państw zwycięskich, uwolnili się jednostronnie od zobowiązań traktatu wersalskiego.

Nie dość jednak, że nie doszło do żadnego rozbrojenia, dającego się porównać ze zniszczeniem niemieckiego sprzętu wojennego — nie wstrzymano nawet zbrojeń. Wręcz odwrotnie — doszło do ujawnienia wkońcu do zbrojenia się całego szeregu państw. — Wszelkie maszyny zniszczenia, jakie wynaleziono w czasie wojny, w pokoju otrzymały swe ostateczne wykonanie na drodze systematycznej i naukowej pracy.

W dziedzinie produkcji potężnych pancerników lądowych jak i też nowych maszyn bojowych i bombowych następowały bez przerwy najstraszniejsze udoskonalenia. Zostały skonstruowane nowe olbrzymie działa, jak również nowe bomby wybuchowe, pożarowe i gazowe. Świat tymczasem rozbrzmiewał od okrzyków wojennych, jakgdyby nigdy nie było wojny światowej i nigdy nie był podpisany traktat wersalski. W samym środku tych wysoko uzbrojonych i coraz bardziej podwyższających motoryzację swych sił państw wojennych stanowiły Niemcy próżnie, jako potęga, wystawiona na każdą groźbę z jakiejkolwiek strony.

Naród niemiecki pamięta jeszcze o nieszczęściu i cierpieniach ostatnich 15 lat. Było więc zrozumiałe, że Niemcy zaczęły coraz głośniej zwracać uwagę na konieczność wykonania przyrzeczeń o rozbrojeniu innych państw. Jasne jest bowiem, że świat zniósłby niewątpliwie stuletni okres pokoju i że stanowiłby on dla świata nieobliczalne błogosławieństwo. Świat jednak nie zniósłby stuletniego okresu rozerwania i podziału na zwycięzców i zwyciężonych.

Świadomość moralnego uprawnienia i konieczność międzynarodowego rozbrojenia były oczywiste nietylko w Niemczech, ale też wśród wielu innych narodów. Z dążeń tych sił powstały próby doprowadzenia na drodze konferencyj do zmniejszenia zbrojeń, a przez to samo do ogólnego wyrównania międzynarodowego na niższym poziomie.

W ten sposób powstały pierwsze propozycje międzynarodowego układu zbrojeniowego. Z planów tych pozostały nam w pamięci przedewszystkiem plan MacDonalda. Niemcy były gotowe przyjąć ten plan i uznać go za podstawę przyszłych umów. Plan ten rozbił się wskutek odrzucenia przez inne państwa i został wkońcu poniechany.

Ponieważ w tych okolicznościach przyrzeczone Niemcom w grudniu r. 1932 uroczyście równouprawnienie nie zostało zrealizowane, rząd niemiecki nie mógł, jako strażnik godności i praw do życia narodu niemieckiego brać nadal udziału w podobnych konferencjach, bądź należeć do Ligi Narodów. Niemniej gotów był nawet po opuszczeniu Genewy badać nietylko propozycje innych rządów, lecz robić i swoje praktyczne uwagi.

Rząd Rzeszy przyjął przytem ustalony przez inne rządy punkt widzenia, że armja o krótkim czasie służby nie nadaje się do celów zaczepnych i dlatego powinna być zalecona jako organ dla celów pokojowej obrony. Rząd Rzeszy gotów był temsamem, w myśl życzeń innych państw, zamienić Reichswehrę o długim czasie służby na armję o krótkiej służbie. Propozycje, zgłoszone przezeń w zimie 1933-34, były praktyczne i dające się przeprowadzić, a odrzucenie ich, zarówno jak i ostateczne odrzucenie podobnych projektów włoskich i angielskich, zmusiło do konkluzji, że brak było po przeciwnej stronie skłonności do wypełnienia postanowień rozbrojeniowych traktatu wersalskiego

W tych warunkach rząd Rzeszy widział się zmuszony powziąć z własnej inicjatywy konieczne zarządzenia, które położyć mają kres zarówno niegodnej jak i groźnej sytuacji bezbronności wielkiego narodu i państwa."

(Dokończenie deklaracji podamy w poniedziałkowym numerze wczorajszym).

### JAK UCHWALONO TEKST PROKLAMACJI?

Berlin. (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz Hitler w piątek popołudniu przerwał swój urlop zdrowotny i powrócił do Berlina. Jeszcze w piątek wieczorem kanclerz wezwał do siebie szereg członków gabinetu Rzeszy, aby omówić sytuację międzynarodową. W wyniku tych narad zwołano na wczoraj na godzinę 13 radę ministrów. Na tem posiedzeniu uchwalono tekst odezwy i ustawy o bardzo doniosłem znaczeniu.

### WRAŻENIE W WARSZAWIE

Warszawa. (Tel. wł.). Wiadomość o dekrecie Hitlera, dotyczącym powszechnej służby wojskowej, wywołała w Warszawie duże wrażenie. Zaraz po otrzymaniu tych wiadomości prezes rady ministrów p. Kozłowski odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych, Beckiem. (w)

### AMBASADOROWIE MOCARSTW U HITLERA

Berlin. (Tel. wł.). Kanclerz Hitler przyjął w sobotę popołudniu w towarzystwie ministra spraw zagranicznych von Neuratha ambasadorów Francji, Anglji, Włoch i Polski, zawiadamiając ich o decyzji rządu Rzeszy wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

## Szał radości w Berlinie

Berlin. (Tel. wł.) Ogłoszenie proklamacji o powszechnej służbie wojskowej wywołało w stolicy Rzeszy szał radości, który porównać można jedynie z szałem wojennym roku 1914. — Wieczorem wyszły nietylko zwykłe pisma wieczorne, ale również prawie wszystkie pozostałe dzienniki wydały wielkie dodatki nadzwyczajne, w których z entuzjazmem omawia się to historyczne wydarzenie, nazywając je zgodnie „przywróceniem honoru niemieckiego".

Hitlerowski „Angriff" pisze: „Świat nie powinien pozostawać w niejasności, musi wiedzieć, że my życzymy sobie stosunków wyraźnych". Następnie dziennik stawia pytania, czy ogłoszenie powszechnej służby wojskowej oznacza powrót do pruskiego militaryzmu? Czy wciągnięte zostaną znów buty kirasjerskie? Czy słychać będzie znów szczęk szabel z Potzdamu? — i w odpowiedzi stwierdza, że nic podobnego. Naród niemiecki idzie dlatego za Hitlerem, ponieważ Niemcy po czteroletniej wojnie na froncie i 14-letniej wojnie wewnętrznej potrzebują pokoju. Jeżeli teraz nowe oddziały wkraczać będą do koszar, to nie z chęci doznania przygód. Niemcy wiedzą, że nie słabość, lecz siła decydować będzie o pokoju.

„Kreuzztg." z entuzjazmem stwierdza, że piękniej nie można obchodzić dzisiejszej niedzieli, poświęconej pa-

(Dokończenie na stronie 5-tej).

# Z paryskiego bruku

***Muzykalne taksówki — Podarunki dla osób w wieczorowych toaletach — Termometry w butonierkach — Głosujące kobiety popełnią 5 razy więcej głupstw, niż mężczyźni...***

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego").

Paryż, w marcu.

Jean Jacques Rousseau, utopista XVIII-go w., głosił, że muzyka łagodzi obyczaje! Gdyby jednak znalazł się obecnie w Paryżu, to prawdopodobnie zmieniłby zupełnie swój muzykalno-filozoficzny światopogląd. Spacerując bowiem po najprzeróżniejszych dzielnicach stolicy, Jan Jakób Rousseau byłby zmuszony napewno zatkać sobie uszy, tak wielka jest obecnie kakofonja ulicy paryskiej. Od rana do wieczora z 5-cio piętrowych kamienic płyną tony muzyki radjowej. Jedni już o 7-ej rano przy niej się ubierają, panowie golą brody, a panie szminkują; następuje potem „radjowa" lekcja macierzyństwa, gimnastyki, angielskiego i t. p. I tak od rana do wieczora, do późnej nocy.

Skoro zaś zdenerwowany lokator opuszcza mieszkanie, w nadziei, że w ten sposób położy kres swojej martyrologji, to prześladuje go muzyka jeszcze i na ulicy: grają i śpiewają nieraz pięknie, ale częściej fałszywie, niezliczeni bezrobotni. Nie dość na tem: niemal wszystkie magazyny radjofoniczne rozbrzmiewają także muzyką. A oto ostatnio Paryż wzbogacił się o jeszcze jedną sensację. Są nią... muzykalne taksówki.

Od dwóch bowiem mniej więcej tygodni kursują po Paryżu samochody, na których można wyczytać, że posiadają nietylko „szyby bezpieczeństwa", ale także, że są „ogrzane i opatrzone T. S. F.". I tak, po południu zwłaszcza, gdy ruch jest specjalnie duży i gdy nieraz trzeba długo wyczekiwać za każdem podniesieniem białej „buławy" policjanta, rozlegają się w taksówkach wesołe tony muzyki, albo też poważne przemówienia jakiegoś speakera, dzięki któremu minuty płyną szybciej, a z niemi i cyfry taksometra!

Ale i jeszcze inna innowacja: firma Panhard wystawia obecnie na Polach Elizejskich wspaniałą limuzynę... fosforyzującą w nocy. W dzień koloru jasno - żółtego, mknie ona jak każda inna, ale z nastaniem ciemności przemienia się na lśniącą, zieloną, przesyconą djabelską mocą siarki...

* * *

Już od pewnego czasu prowadzona jest w Paryżu ofensywa na rzecz eleganckiego ubierania się zwłaszcza w teatrach i luksusowych, nocnych lokalach. Dotąd jednak kampanja ta nie zdołała zjednać sobie zbyt licznych zwolenników. Ostatnio wszakże jeden z paryskich teatrów wpadł na pomysł bardzo zabawny. W czasie entr'actu bowiem panowie w smokingach, a panie w wieczorowych toaletach otrzymały... od dyrekcji „teatru Michel" bardzo ładne podarunki. Równocześnie zaś pewne wielkie paryskie restauracje, specjalnie dotknięte kryzysem, chwyciły się jeszcze bardziej rewolucyjnego środka. Postanowiły one w pewnych dniach, a raczej wieczorach, zmniejszyć rachunek, czyli t. zw. we Francji „douloureuse" — osobon. elegancko ubranym. Estetyczny wygląd jest napewno zawsze pożądany dla przyciągnięcia biesiadników, gdyż od dawna wszyscy już doszli do przeświadczenia, jak fałszywem jest powiedzenie, że „l'habit ne fait pas le moine". Wprost przeciwnie.

* * *

Burze, jakie ostatnio szalały we Francji sprawiły, że publiczność z wielkiem zainteresowaniem śledziła zwyżki i zniżki barometryczne. Pokupność na termometry zwiększyła się też niepomiernie. Ostatnio znalazłam się w autobusie obok małego chłopca. Na przeciwko nas siedziała jego matka i jakaś pani. Malec, siedząc grzecznie jak zahipnotyzowany, nie spuszczał tejże pani z oczu. Wreszcie, coraz bardziej zaintrygowany, podniósł kołnierz swego płaszcza, na co matka niezwłocznie zapytała: „Czy zimno ci, Andrzejku"? — Nie, brzmiała odpowiedź malca, ale ile jest dzisiaj stopni? — Powiem ci to w domu, odrzekła matka. — Chciałbym wiedzieć zaraz, nastawał uparty synek. Matka wzruszyła ramionami na ten kaprys, ale malec nie dał za wygraną i, wskazując na panią vis-à-vis, powiedział cicho matce: „Demande à la dame d'en face" (spytaj się pani z naprzeciwka).

Równocześnie spojrzałyśmy na nią obydwie: w butonierce zamiast kwiatu, czy też nowomodnych liter, noszonych dzisiaj przez wszystkie Paryżanki, miała ona przypięty... mikroskopijny termometr, który tak wielce intrygował owego malca.

* * *

Sprawa przyznania kobietom praw wyborczych jest zawsze na tapecie. — Dziennik „Echo de Paris" zorganizował nawet na ten temat plebiscyt pomiędzy swoimi czytelnikami. Otóż dotąd liczba głosów — a to zarówno płci pięknej, jak i brzydkiej — która wypowiedziała się pro i contra, jest niemal, że identyczna.

Dziennikarze też nie tracą czasu i urządzają wywiady, z kim mogą. Pani Marguerite Moreno, bardzo znana aktorka francuska, niezmiernie inteligentna i dowcipna, nie uszła ich ciekawości. Wybitna artystka, zapytana, czy jest zwolenniczką uprawnienia kobiet, odpowiedziała bez wahania, że tak. Ale indagowana co do swoich zapatrywań ogólnych pod tym względem i co do przyszłych zmian, jakie ta reforma może spowodować, oświadczyła z pozornie największą obojętnością: głosujący mężczyźni popełniają już dosyć głupstw, a ponieważ kobiet jest mniej więcej 5 razy tyle, więc.... pobiją ich pięciokrotnie.

I. B.

# Poseł rumuński dr. Cadere gości w Poznaniu

***Przyjazd nastąpił, stosownie do zapowiedzi, wczoraj o godzinie 17,04***

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu wczorajszym o godz. 17.04 przybył luxem z Warszawy do Poznania poseł nadzwyczajny i min. pełnomocny Król. Rumunji w Warszawie prof. dr. Wiktor Cadere, honorowy prezes Fidac'u.

Na dworcu ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj, należących do Fidac'u z orkiestrą. Krótko przed nadejściem pociągu zjawili się przedstawiciele władz, urzędów i członkowie zarządu Tow. Polsko - Rumuńskiego. — Przybył również major rumuński Albu, będący tutaj na przeszkoleniu.

Z chwilą wjazdu pociągu na dworzec, orkiestra odegrała marsza generalskiego. Po wyjściu z pociągu p. min. Cadere wraz z otoczeniem przywitał się z oczekującymi. Na powitanie płk. Chłapowskiego odpowiedział p. min Cadere okrzykiem na cześć Polski i Fidac'u, poczem opuścił wraz z otoczeniem dworzec i udał się samochodem do przygotowanych dlań apartamentów w Bazarze. Wraz z p. Ministrem przybyli chargé d'affaires Dino Hiott, radca prasowy A. Corus i radca handlowy poselstwa rumuńskiego w Warszawie, p. Ion Floru.

**MIN. CADERE NA ZEBRANIU TOW. POLSKO-RUMUŃSKIEGO**

O godz. 19,15 w Pałacu Działyńskich odbyło się walne zebranie Tow. Polsko-Rumuńskiego z udziałem p. min. Cadere, którego przedstawił obecnym p. mec. Kolszewski. Przemówienie powitalne wygłosił wice-prezes Tow. red. Woydyłło.

Po odczytaniu sprawozdania, które wykazało, iż Tow. pracowało owocnie na polu zbliżenia dwóch bratnich narodów, t. j. Rumunji i Polski, udzielono na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum zarządowi i wybrano nowe władze.

Na zebraniu nadano członkostwo honorowe Dostojnemu Gościowi, który podziękował za ten zaszczyt.

Krótko przed godziną 20-tą zakończyły się obrady, poczem p. min. udał się do opery na „Nieszpory Sycylijskie".

POSEŁ RUMUŃSKI PROF. DR. CADERE (x) na dworcu w Poznaniu, w towarzystwie wicewojewody Kauckiego, który powitał dostojnego gościa w imieniu władz administracyjnych. (W tyle na lewo major rumński Albu).

# O przyszłą ordynację wyborczą

***Posiedzenie Sejmu w środę, dn. 20 b. m. — Bartel konferował ze Sławkiem, Świtalskim i Prystorem***

Warszawa, 16. 3. Marszałek Sejmu zwołał na 20 t. j. na środę posiedzenie Sejmu, które rozpocznie się o godz. 10 rano. Porządek dzienny nie został jeszcze ogłoszony, ale wiadomo, że zostaną tam wprowadzone na porządek dzienny ustawy podatkowe. Zaraz po nich mają przyjść, jak donosiliśmy, ustawy konstytucyjne.

W kołach politycznych utrzymują, że w połowie maja lub w czerwcu odbędzie się nadzwyczajna sesja sejmowa dla uchwalenia ordynacji wyborczej oraz dla uchwalenia ustawy o wyborze Prezydenta.

Na tle tych wydarzeń politycznych, których widownią będzie w przyszłym tygodniu Sejm, należy zanotować pobyt prof Bartla w Warszawie. Przyjechał on tutaj w piątek wieczorem i zamieszkał jako gość premjera Kozłowskiego, w apartam. rady ministrów, a w ciągu soboty naradzał się z kilku b. premjerami, jak Sławkiem, Świtalskim, Prystorem i Jędrzejewiczem. Nie była to faktyczna narada premjerów, jaka obradowała już kilkakrotnie, gdyż nie brał w niej udziału marszałek Piłsudski. Niemniej fakt narad byłych premjerów świadczył o nadchodzących ważnych wydarzeniach politycznych. (w)

## Przesilenie gabinetowe w Szwecji

Oslo (PAT). Król przyjął dymis gabinetu Mowinckela i powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Nygaardwoldowi — przewodniczącemu Startingu, leadorowi partji robotniczej. Nygaardvald misję przyjął.

# Z CHWILI

Ambasador Rzeczypospolitej w Londynie, p. hr. Raczyński, oświadczył za pośrednictwem organu żydostwa angielskiego „Jewish Chronicle", że w Polsce rząd nie stosuje w odniesieniu do mniejszości żydowskiej żadnych ograniczeń. Przy tej sposobności podkreślił też p. Raczyński, że gdy w Niemczech posyła się do obozów koncentracyjnych ludzi politycznie niepopularnych, lub za to, że są Żydami, to w Polsce — według słów ambasadora Raczyńskiego

„zmuszeni byliśmy wysłać do obozu koncentracyjnego pewną liczbę ekstremistów na skutek ich wybitnie szowinistycznej polityki antysemickiej."

Zabiegając o względy żydostwa angielskiego, można było jednak jeszcze przytoczyć przykłady, świadczące, że w Polsce nie stosuje się do Żydów nietylko żadnych ograniczeń, ale przeciwnie faworyzuje się Żydów, nawet idealizuje i stawia za przykład do naśladowania. Na wypadek potrzeby przekonywania Żydów „made in England", proponujemy taki oto obrazek:

W programie „Polskiego Radja" coraz więcej czasu poświęca się muzyce i żydowskim śpiewom religijnym. Do tej pory programy swoje wykonywali Żydzi.

Ale teraz zaczyna być inaczej. Popisuje się od czasu do czasu przed mikrofonem „Ciocia Ada". Niedawno, w audycji dla dzieci, opowiedziała małym radjosłuchaczom o „Małym Srulku". Posłuchajcie:

„Przed pewną szkołą stał zawsze rano mały Srulek i sprzedawał irysy. Pewnego dnia chłopcy rozsypali Srulkowi irysy i pobili go. W szkole paru „lepszych" chłopców zwołało zebranie i przedstawili sprawę Srulka, argumentując w ten sposób: „Czy Żyd to nie człowiek". „Ten mały biedny żydek" itp. Zebrano zł 2,60, o 60 gr więcej, niż było potrzeba.

„Misji porozumienia się ze Srulkiem podjął się Franek, „dumny", że da Srulkowi 60 gr więcej. Żydek znów kupił sobie irysy i dalej handlował przed szkołą.

„Dzieci teraz chętniej kupują słodycze u Srulka, a zdarza się, że często oddają mu własne śniadania. Ów Franek dał mu nawet buty, by Srulek i zimą mógł handlować."

Taka jest dokładna treść opowiadania „Cioci Ady".

Czy to nie naprawdę wzruszające?

Już widzimy, jak ci mieszkańcy nad Tamizą „Anglicy" z Brodów, Kołomyji i Lubartowa ocierają dystyngowanie łezki. Niech im potem kto powie, że w Polsce kwitnie antysemityzm, to takiego z miejsca przepędzą!

# Przyjaźń polsko-amerykańska

Warszawa, 16. 3. Dzisiaj w Resursie Kupieckiej odbyło się śniadanie, wydane przez polsko - amerykańską izbę handlową, podczas którego ambasador stanu Cudahy wygłosił odczyt p. t. „Współczesna Ameryka". Scharakteryzował w nim ostatnie lata sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych, zaznaczając, że przedsięwzięte zarządzenia zdołały już w znacznym stopniu pohamować depresję w Ameryce.

Ambasador nie wątpi, że przyjaźń polsko-amerykańska jest nadal silna i nierozerwalna, a dowodem tego była m. in. akcja ratownicza dla Polski w latach powojennych. Połowa długu polskiego zagranicznego należna jest Stanom Zjednoczonym. Nikt nie może powiedzieć, że wierzyciel nalega na swego dłużnika, a ambasador wspomina tylko o tem dlatego, ażeby przypomnieć o przyjaźni amerykańskiej w tych trudnych, pełnych zamieszania czasach, kiedy się skłonnym jest zapominać jutro o tem, co wczoraj zaszło.

Następnie zabrał głos prezes izby, Kotnowski, dziękując ambasadorowi za jego życzliwe słowa, przypomniał jego szczerą przyjaźń do Polski, uwidocznioną m. in. w artykułach, umieszczonych w prasie amerykańskiej, jak również w podróży na tereny powodziowe Małopolski. (w.)

## Bezpodstawne pogłoski

Warszawa (PAT) Komisarz generalny Pożyczki Narodowej podaje do wiedomości, że wzmianki w prasie o możliwościach regulowania wpisów szkolnych obligacjami Pożyczki Narodowej są zupełnie bezpodstawne.

# Nieznany „Zielony Balonik"

Któż bardziej od dyr. Teofila Trzcińskiego powołany jest do prelekcji o „Zielonym Baloniku"? Stał przecież u zaczątków tego jedynego w Polsce prawdziwego literackiego kabaretu, przez cały czas istnienia był głównym jego „gwiazdorem", wykonawcą słynnych balonikowych piosenek, jednym z filarów tej historycznej już dziś instytucji; najlepiej więc zna wszystkie jej dzieje i koleje, a przy tem potrafi opowiadać żywo i barwnie, posiada przemiły dar gawędziarski, połączony ze zdolnością naśladowania głosu i tonu różnych ludzi, połączony z talentem piosenkarskim. W jego więc opowiadaniu, przeplecionem piosenką, ożył — na wygłoszonej w piątek w pałacu Działyńskich prelekcji — „Zielony Balonik", ożył z całą swobodną, wesołą atmosferą Michalikowej Jamy, ze wszystkimi uczestnikami kabaretowych seansów, z najciekawszemi piosenkami i imprezami.

Na wstępie scharakteryzował dyr. Trzciński atmosferę Krakowa w latach mniej więcej od 1897 do 1910 roku, kiedy to w opinji społecznej dominowały jeszcze wpływy „stańczyków", centralizujące się w pałacu na Szlaku prof. hr. Tarnowskiego i w pałacu „pod Baranami" Potockich, ale w tej omnipotencji powstawały już wyłomy, dzięki secesji dr. Leo i wystąpieniom I. Daszyńskiego.

W okresie tym Kraków był prawdziwą stolicą kulturalną Polski, skupiał w sobie rozwinięte bujnie życie artystyczne we wszystkich dziedzinach sztuki. Roiło się poprostu w Krakowie od wielkich sław artystycznych, a jeszcze więcej było młodych artystów, którzy dopiero w przyszłości mieli zająć wysokie miejsce w hierarchji polskiej sztuki. Najświetniejszy swój okres przeżywał teatr krakowski pod rządami Pawlikowskiego, a później Kotarbińskiego i wreszcie Solskiego. Największe sławy malarskie skupiały się na katedrach Akademji Sztuk Pięknych pod rządami Fałata. Dłużej, czy krócej ocierali się o Kraków najwybitniejsi pisarze: żył tu Wyspiański, przyjechał z Niemiec Przybyszewski, jakiś czas bawił Żeromski, Reymont; a Zapolska, a J. A. Kisielewski, a Rydel, a wielu, wielu innych.

Kółko ludzi, skupiające się dookoła Przybyszewskiego i „Życia", zbierało się zazwyczaj w „Paonie". Drugim punktem zebrań artystycznej braci była świeżo otwarta kawiarnia Michalika. Tutaj codziennie spotkać można było Wyspiańskiego w nieodłącznem towarzystwie aktora L. Stępowskiego. Tutaj siadywał J. Stanisławski, wielki malarz, profesor akademji i niezwykły człowiek; tutaj zbierała się cała brać uczniów Akademji, młodych literatów, dziennikarzy, aktorów.

„Zielony Balonik" powstał jako wykwit tego bujnego artystycznego życia. Bez programu, bez ram organizacyjnych, powstał spontanicznie. — Przez długi czas był instytucją zakonspirowaną, do której wstęp dla niepowołanych nadzwyczaj był trudny. Dopiero z czasem wyłoniły się pewne linje wytyczne programów, uformował się rodzaj produkcji. Dopiero później odbyło się kilka prób zaprodukowania się przed szerszą publicznością. Ale próby te przyniosły rozczarowanie wykonawcom: powrócono więc i trzymano się nadal organizowania seansów tylko w bardzo zamkniętem kółku.

Dyr. Trzciński w swej prelekcji przypomniał przedewszystkiem tych członków „Balonika", których nazwiska mało były i są znane ogółowi. — Wspomniał K. Żelechowskiego, wskrzeszając jego słynne, utrwalone później, jako stały punkt programu, pieśni dziadowskie, dalej S. Sierosławskiego, młodego współpracownika „Czasu", adwokata T. Zakrzewskiego, który był zarówno twórcą, jak wykonawcą tekstów i wsławił się tupetem, z jakim prawił ludziom w twarz największe złośliwości. On to m. in. wyrecytował J. Styce słynny wiersz o piesku i Rondlu; dalej poeta B. Adamowicz, J. A. Herbaczewski, E. Leszczyński, L. Sziller, Żuk Skarszewski.

Wreszcie przeszedł prelegent do trzech najważniejszych filarów „Zielonego Balonika", których udział szerzej jest naogół w nim znany. Red. Witold Noskowski, noszący w „Baloniku" tytuł Tapera, był stałym akompanjatorem i twórcą piosenek, które najbardziej sławę tego kabaretu rozniosły. Każde ważniejsze wydarzenie utrwalał w złośliwej, aktualnej piosence; gdyby je dziś zebrać w całości, mielibyśmy kronikę wszystkich, poruszających wtedy kulturalną opinję wypadków. Sam dyr. Trzciński był głównym wykonawcą piosenek, a w Szopkach balonikowych recytował wszystkie teksty, naśladując znakomicie głosy przedstawianych postaci. Wreszcie dzisiejszy Akademik, T. Boy-Żeleński, późniejszy nabytek „Balonika", twórca najszerzej znanych piosenek i wierszyków, od Jamy Michalikowej rozpoczął swą twórczość literacką, porzucając dla niej studjowaną dotąd medycynę. A oprócz nich wspomniał jeszcze dyr. Trzciński sporo nazwisk artystów, którzy brali czynny udział w seansach kabaretowych, czy to wykonując dekoracje, czy kukły, zdobiąc zaproszenia, poruszając kukły, czy choćby podnosząc kurtynę. Wiele z tych nazwisk szeroko jest znane w Polsce: K. Frycz, L. Puget, S. Czajkowski i tylu innych.

Podobny do „Zielonego Balonika" kabaret nigdy się już [illegible] nie odrodził. Stworzyć go m[illegible] tylko specyficzna atmosfera-rea[illegible] młodych utalentowanych artystów na kołtunerję i austrjackie rządy, co było głównym tematem balonikowej satyry, no i jedyne chyba w dziejach skupienie w tym czasie w Krakowie młodych, wybitnych indywidualności, wielu utalentowanych artystów. (t. krasz.)

Znakomity automobilista angielski major Campbell ustanowił nowy rekord światowy szybkości, robiąc na swym wozie 443 km. na godzinę. Nasz fotomontaż przedstawia moment z tego wyścigu ze śmiercią na wybrzeżu Dayton - Beach w Kalifornji i gratulacje rozentuzjazmowanych mechaników zwycięskiego rekordzisty.

## Ze stosunków polsko-jugosłowiańskich

**Wyjazd z Białogrodu jednego z najczynniejszych pracowników na polu wzajemnego zbliżenia**

Nasz korespondent białogrodzki (G) donosi:

Jedno ze służbowych przeniesień w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Polsce niespodzianie dało w Białogrodzie okazję do serdecznych manifestacyj polsko-jugosłowiańskich.

Białogród opuszcza prawie po 8 latach, spędzonych tutaj, p. Ksawery Glinka, attache prasowy poselstwa R. P. Był on jednym z założycieli Ligi Polsko-jugosłowiańskiej w Jugosławji oraz Porozumienia Prasowego Polsko-jugosłowiańskiego. P. Glinka podczas swego pobytu w Jugosławji wygłosił szereg odczytów o Polsce przez radjo białogrodzkie, pozatem miewał odczyty na uniwersytecie narodowym, na posiedzeniach Ligi, na zebraniach studenckich, i to nietylko w Białogrodzie, ale i na prowincji. Nauczył się on bardzo dobrze języka serbsko-chorwackiego, przez co łatwo wchodził w stosunki ze wszystkiemi warstwami narodu jugosłowiańskiego i miał w nim licznych przyjaciół i znajomych.

Sympatje te wyraziły się szczególnie w chwili obecnej, przed wyjazdem p. Gl. z Jugosławji. Szereg wielkich organizacyj, a w pierwszym rzędzie Liga Polsko-Jugosłowiańska, Porozumienie Prasowe Polsko-Jugosłowiańskie, Stowarzyszenie obcej prasy i inne zorganizowały uroczyste bankiety.

P. Glinka za swoją owocną pracę w Jugosławji odznaczony został orderem Św. Sawy (krzyż oficerski) oraz orderem Korony Jugosłowiańskiej (krzyż oficerski). Liga Polsko-Jugosłowiańska w Jugosławji zamianowała go członkiem honorowym.

Jako poeta i literat p. Glinka cieszył się uznaniem również i w tutejszych sferach literackich.

## „Pobudka Sokola"

Jeżeli Sokolstwo polskie, zorganizowane przed wojną w Związku, obejmującym całe państwo niemieckie, doszło do tak wielkiego rozwoju, że tworzyło 13 okręgów, jeżeli przytem stanęło ono bardzo wysoko pod względem ideowym, — jest to bez wątpienia zasługą nietylko wytężonej pracy jego ówczesnych kierowników, lecz niemniej organu związkowego „Sokół", który był wyrazem wszystkich dążności sokolich, zarówno fizycznych jak i duchowo-wychowawczych. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że „Sokół" wychodził wówczas w nakładzie 8 tysięcznym, docierając do każdego niemal członka.

Dzisiejsza Dzielnica Wielkopolska, walcząca w Związku Sokolstwa Polskiego o prymat tak co do liczebności, jak i tężyzny rozumie doskonale znaczenie takiego organu, który docierałby do każdego „sokoła" i do każdej „sokolicy". Zrozumiały je przedewszystkiem dzielne nasze druchny, kierujące doskonale rozwijającym się działem Sokolstwa żeńskiego, które niemal od początku istnienia dzielnicowego wydziału wydawały własny organ. Pisemko to zostało obecnie rozszerzone i przez przewodnictwo uznane jako organ całego Sokolstwa Dzielnicy Wielkopolskiej.

„Pobudka Sokola" zawiera tedy poza działem urzędowym który docierać winien przedewszystkiem do każdego członka zarządu w każdem gnieździe, — artykuły, mogące służyć jako wykłady na zebraniach miesięcznych, informacje ze wszystkich dziedzin życia sokolego, nietylko w Polsce, lecz i w całym Związku Słowiańskim, a niemniej specjalny dział, poświęcony sportowi.

Nie wątpimy zatem, że wszystkie gniazda Dzielnicy Wielkopolskiej poprą z całą gorliwością to wydawnictwo, że kierownicy ich starać się będą, by — o ile możności — zaabonował je każdy członek. Tylko przez to zapewni się możność stałego wydawania „Pobudki Sokolej", która — jesteśmy przekonani — przyczyni się bardzo do ożywienia i podniesienia pracy sokolej w całej Wielkopolsce.

## Balet Parnella w Poznaniu

Przed wyjazdem na tournée zagraniczne zawitał do Poznania na kilka gościnnych występów „Polski Narodowy Balet Parnella". Odkładając omówienie tej interesującej imprezy do najbliższego numeru, notujemy narazie bardzo piękne przedstawienie baletowe, złożone wyłącznie ze stylizowanych tańców ludowych i narodowych polskich, na tle muzyki polskich kompozytorów, w bardzo ładnych dekoracjach i kostjumach. Warto je zobaczyć. (tk)

## Lange nieprędko jeszcze zawiśnie na szubienicy

Wielokrotny morderca kobiet Jan vel Franciszek Lange nieprędko jeszcze zawiśnie na szubienicy. Jak wiadomo został on skazany przez sąd okręgowy na karę śmierci przez powieszenie. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Obrońca Langego adw. Jerzy Kwasieborski zapowiedział kasację. Sprawa zatem wpłynie do Sądu Najwyższego. (k)

**KTO KUPUJE TOWARY KRAJOWE, PRZYCZYNIA SIĘ DO ZMNIEJSZENIA BEZROBOCIA.**

**HENRYK LUBIEŃSKI**

# WIELKI MAG

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

5)

Chciałem już powiedzieć tak, wzbuntowało i ogarnął mnie jakiś duch dząc przerażony wzrok mego ojca, skierowany na mnie, chciałem się ukorzyć. Lecz nagle coś się we mnie przekory. W jakimś odruchu, nie zdając sobie sprawy z tego, co czynię, pochwyciłem z najbliższego pulpitu Torę i krzyknąłem:

— Oto co myślę o waszej nauce!

I rzuciłem książkę na ziemię. — Trudno opisać, co się potem działo. Zerwał się okropny wrzask oburzenia i nie mogę tego pojąć, że mnie na miejscu nie utłuczono. Ochrypłe wściekłością krzyki rozlegały się zewsząd:

— Chejrem! Chejrem!

Nad wzburzonym tłumem zapanował wreszcie nieco piskliwy głos rabina:

— Sprawiedliwości stanie się zadość! Usłuchałem wezwania waszego i rzucę na niego klątwę, bo oto w oczach moich obraził Jedynego!

A wtedy tłum uspokoił się i uciszył nieco i tylko odsunął się odemnie, wygrażając pięściami. Zaś rabin, ponsowy z gniewu, zwrócił się do kantora i do szamesów:

— Róbcie swoją powinność! Zapalcie czarne świece!

Zrozumiałem wówczas, że oto zapoczął się pierwszy akt straszliwego dramatu, którego miałem paść ofiarą, że za chwilę padnie na mnie niesamowita klątwa rabina, która złamała już życie niejednego z synów Izraela. Poczułem na plecach jakiś zimny dreszcz i nogi ugięły się podemną.... Przecież miałem wówczas lat szesnaście!

Tymczasem szamesi w jakimś gorączkowym pośpiechu zapalili czarne świece, otworzyli Arkę Przymierza z Torami i przyłożywszy do ust baranie rogi, zagrali głęboką, wstrząsającą arję. Gdy skończyli, podniósł się rabin i począł czytać monotonnym głosem:

— Od długiego już czasu miała zwierzchność Izraela wiadomości o złych myślach i postępkach Hersza, syna Abrahama, zwanego Steinschneider, które z dnia na dzień rosną i wzbierają na mocy, mimo usiłowań wiernych, by go od nich odwieść. Wszczególności rozgłaszał on złe zasady i myśli, na co są wiarogodni świadkowie...

W tem miejscu rabin odrzucił papier, który dotąd odczytywał, zwrócił się wprost do mnie i podniósłszy ręce do góry, zawołał wśród grobowej ciszy, jaka nagle zapanowała w bożnicy:

— Herszu, synu Abrahama, bądź przeklęty! Modlitwa twoich ust niechaj rozpływa się w wiatr! Oddech twój, którym oddechasz, niech niesie zarazę, a spojrzenie twe trwogę i śmierć! Niechaj choroby połamią twe członki! Obyś czołgał się w prochu i był szyderstwem dla najbliższych! — Bądź przeklęty! A jeśli gdzie zakołaczesz bezdomny, niechaj zawsze wróg ci drzwi otworzy! A jeśli zwątpiały wyciągniesz ręce do ludzi, niechaj wzgarda nogą cię odepchnie, a jeśli głodem legniesz zmorzony, niechaj pokarmem jedynym ci będą kamienie! — Bądź przeklęty kiedy stoisz i kiedy siedzisz i kiedy idziesz drogą. We wszystkich chwilach twego życia bądź przeklęty! A gdy upadniesz, niech przeklęty będzie, kto ci poda rękę i kto się z tobą zetknie, a nie umknie, jak przed zarazą i kto żyć będzie w myślach o tobie! Jako Daton i Abiron spadnij w otchłanie i niech cię żywy ogień pali, a prochy twe wiatry niech zmiotą. Gdy zemrzesz, niech cię ziemia nie przyjmie, ani zewłoku twoich bliskich niech nie pochowa, ani dziecka twego, tego co już narodzone i tego, co się narodzi, niech się nikt nie waży przyjąć w poczet potomków Abrahama! Bądź przeklęty! Bądź przeklęty!

Ostatnie słowa słyszałem, jakby płynące z jakiejś wielkiej dali... Nogi ugięły się podemną i padłem twarzą na ziemię, padłem w proch, straciwszy na chwilę przytomność.

Obraz tego straszliwego starca prześladował mnie przez długie lata. Niespodziewanie zupełnie stawał przed oczyma mej duszy: ogromny w blasku czarnych świec, wyciągający nademną drżące dłonie i rzucający słowa klątwy:

— Herszu, synu Abrahama, bądź przeklęty!

Dziś, po dwudziestu pięciu latach, nie mogę go jeszcze zapomnieć. W każdem przekleństwie tkwi jakaś tajemnicza siła, która może złamać mniej odpornego człowieka...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Z CYKLU: POWSTANIE WIELKOPOLSKIE*

# Pierwszy bój o Zbąszyń - Po walce

Niepomyślny koniec walki nie zniechęcił powstańców. Wycofawszy się na linję Chrośnica — Nowy Dwór, stanęli w pogotowiu, wyczekując korzystnej chwili do ponownego uderzenia. Chwilę tę zapowiadały wiadomości, które dochodziły nas z terenu zajętego jeszcze przez nieprzyjaciela. Dowiedzieliśmy się np, że w łonie zbąszyńskiej ra dymiejskiej toczyły się od pewnego już czasu zacięte spory o to, czy miasto Zbąszyń wydać dobrowolnie w ręce polskie dla uniknięcia dalszego rozlewu krwi; skłaniała się do tego część rady miejskiej z burmistrzem Sauerem na czele (patrz moja relacja „Kurjer Pozn." nr. 25 z 26-go stycznia 1919 r.) Stanowisko powyższe było niewątpliwie mocno ugruntowane w świadomości ogółu polskich mieszkańców miasta, a także tych uczciwych Niemców, którzy w powrocie Poznańskiego do Polski widzieli akt rewindykacji. Inne oczywiście stanowisko zajął wobec tej sprawy wojskowy element niemiecki, nasłany jak to poprzednio wykazałem, ze Swiebodzina i z Frankfurtu n. Odrą.

Gdy zatem pod wieczór 7 stycznia (do daty tej jeszcze powrócę), otrzymaliśmy wiadomość o nieporządkach, powstałych wśród tych właśnie oddziałów „Grenzschutzu", rzekomo z powodu niewypłaconego żołdu, sądziliśmy, że nadeszła wreszcie upragniona chwila do ponownego uderzenia. Wiadomość zelektryzowała dowódcę i oddział, pałających szlachetną żądzą zdobycia miasta. Rozważyliśmy w krótkiej naradzie wszystko, co przemawiało za i przeciw uderzeniu; nie taiłem obawy co do ewentualnego wciągnięcia nas w pułapkę; wówczas trzeba było szczególnie mieć się na baczności wobec niezupełnie dokładnego wywiadu. Ale wszystkie te obawy rozproszył Klemczak i w myśl hasła „fortes fortuna adiuvat" parł do uderzenia w tej jeszcze nocy, zaznaczając, że tym razem możemy liczyć na posiłki, na pomoc zakwaterowanego w Nowym Tomyślu baonu śremskiego, który należałoby natychmiast wsiągnąć do akcji.

Podczas gdy Klemczak z oddziałem zajął natychmiast pozycje na zachód od Chrośnicy, sam pozostałem na dworcu w Chrośnicy, by poinformować dowódcę baonu śremskiego i poprosić go o współudział w akcji, co niestety się nie udało. Ponieważ w drukowanych dotychczas relacjach uczestników wyprawy zbąszyńskiej, należących do baonu śremskiego, wydarzenie to zajmuje sporo miejsca, pozwolę sobie je oatworzyć, przez co dozna oświetlenia również z drugiej strony. Umożliwi to wreszcie całkowite jego wyjaśnienie.

Ponieważ nie mogłem opuścić Chrośnicy, a nie zalecało się załatwiać sprawy telefonicznie ze względu na możliwość podsłuchu, wysłałem z dokładną instrukcją do Nowego Tomyśla studenta medycyny, przysłanego nam codopiero z Poznania z placówką Czerwonego Krzyża, oddając mu parowóz, celem przewiezienia baonu. Na niezawodną pomoc baonu śremskiego liczyliśmy obaj, Kelmczak i ja, sądząc, że baon stanie w Chrośnicy około 2-ej w nocy. Tymczasem sprawa wzięła obrót dla nas zgłoa nieoczekiwany. Krótko po północy zwrócił się do mnie telefonicznie dowódca baonu śremskiego ppor. Chosłowski, z którym miałem rozmowę treści następującej:

— Tu Chosłowski, dowódca baonu śremskiego. Nowy Tomyśl.

— Tu dr. Bross, komp. Opalenica, Chrośnica.

Pańskich ludzi kazałem aresztować, ponieważ zaalarmowali mi baon, do czego nie mieli prawa.

— Proszę mi wybaczyć; dałem im polecenie poinformowania Pana o sytuacji, która wymaga szybkiego działania. Chodzi nam o pomoc baonu w nocnej akcji na Zbąszyń.

— Mam rozkaz od dowódcy odcinka ppor. Zenktelera pozostania w Nowym Tomyślu.

— Sytuacja zmieniła się niespodziewanie. Wydaje nam się, że chwila jest bardzo korzystną dla uderzenia na Zbąszyń. Dla tego prosimy o współudział baonu w tej akcji.

— Proszę zwrócić się do ppor. Zektelera: jeżeli się zgodzi, udzielę pomocy, lub jeżeli Pan weźmie na siebie odpowiedzialność za tę insubordynację.

— Poczynię natychmiast starania o zmianę rozkazu.

Połączyłem się natychmiast z kwaterą główną dowódcy odcinka w Buku; przy telefonie zgłosił się adjutant Zenktelera, któremu przedstawiłem sprawę, prosząc o zakomunikowanie treści rozmowy ppor. Zenktelerowi i spowodowanie zmiany rozkazu dla baonu śremskiego. Starania moje spełzły na niczem, wobec oświadczenia adjutanta, że nie zbudzi dowódcy, który po kilku nieprzespanych nocach codopiero zasnął. Mówił prawdę. Istotnie należał się choć krótki odpoczynek Zenktelerowi, który w poprzednich nocach i dniach kierował rozlicznemi działaniami na całym froncie zachodnim, głównie pod Wolsztynem i okolicy. Patrzałem wtenczas na nadludzkie wprost wysiłki Zenktelera, to też rozumiałem stanowisko jego adjutanta. Odmowa jego skomunikowania mnie z dowódcą była jednak dla sprawy niekorzystna Mimo to miałem nadzieję, że wybrnę z sytuacji i przekonam Chosłowskiego o konieczności działania. Zakomunikowałem mu natychmiast treść rozmowy, prosząc mimo odmowy o udzielenie nam pomocy Chosłowski oświadczył na ta, ż ejako stary żołnierz musi słuchać rozkazu przełożonego i nie może udzielić pomocy w projektowanej przez nas akcji. O stanowisku Chosłowskiego poinformowałem niezwłocznie Klemczaka, który czekał już niecierpliwie. Mimo wszystko Klemczak raz jeszcze, nieco później, starał się zaalarmować baon. Ale i tym razem bezskutecznie.

Po tych uwagach własnych pozwolę sobie zacytować relację drugiej strony, dotyczące tego epizodu.

W swej cennej pracy p. t. „Bataljon śremski i jego udział w Powstaniu Wielkopolskim" (Kronika śremska. dod. do „Wiadomości Śremskich" odbitka bez daty) pisze dowódca baonu, zasłużony major Stefan Chosłowski, co następuje:

„O godz. 12 w nocy dowódca kom. opalenickiej Klemczak zaalarmował nagle mój baon, prosząc o pomoc, wobec mającego rzekomo nastąpoć ataku na Chrośnicę Niechcąc działać na własną rękę, skomunikowałem się z dowódcą odcinka ppor. Zenktelerem, który nie zgodził się na wyruszenie bataljonu do Chrośnicy. Klemczak mimo odmowy próbował w ciągu nocy nakłonić mnie do niesienia pomocy, czego jednak nie uczyniłem.

Nad ranem 7. 1. 1919 r usiłował Klemczak jeszcze raz zaalarmować bataljon. wysławszy swych ludzi, którzy trąbieniem postawili oddział mój na nogi Stwierdziwszy bezpodstawność alarmu. kazałem ich aresztować.

Niezrozumiałem było wówczas dla mnie ciągłe alarmowanie batoljonu przez Klemczaka, zwłaszcza, że żadne niebezpieczeństwo mu nie groziło. Później dopiero stwierdziłem, że zamiarem jego było zaatakować Zbąszyń, który wówczas posiadał bardzo małą załogę. Nie posiadając sam dostatecznych sił starał się dowódca komp. opalenickiej ściągnąć do Chrośnicy bataljon śremski, aby przy jego pomocy zdobyć Zbąszyń. Ata kten byłby się niewątpliwie udał. Mam wrażenie, że ppor. Zenkteler znał plan Klemczaka. Skrępowany zarządzeniami Poznania nie chciał się na atak zgozić."

Nieznany autor „Historji Baonu Śremskiego" pisze o tem zdarzeniu, co następuje:

„O godz. 11 w nocy zaalarmował nagle dow. komp. opalenickiej Klemczak, stojący z oddziałem swym w Krośnicy, nasz bataljon, prosząc o pomoc do walki z Niemcami, którzy go rzekomo zaatakować zamierzali. Ppor. Chosłowski, nie chcąc działać na własną rękę bez wyraźnego rozkazu dow. odcinka ppor. Zenktelera, skomunikował się z nim natychmiast. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, pozostał na swym miejscu. Nie zrażony tem p. Klemczak próbował jeszcze tej samej nocy kilkakrotnie nakłonić baon śremski do niesienia mu pomocy. Słusznie uczynił ppor Chosłowski, że mu z pomocą nie przyszedł, gdyż było to, jak się później okazało, zbyteczne. Rano o godz. 4 wpada naraz adj. Domagalski do komendanta baonu z raportem, że w Nowym Tomyślu trąbią na alarm. Tenże zdziwił się niemało Komp. zaś zdawało się, ponieważ alarmować było wolno jedynie dow. baonu, że Niemcy napadają na miasto. Zawrzało w całem mieście i zewsząd słyszano komendy przełożonych. Okazało się, że to Klemczak wysłał na własną rękę trzech trebaczy, którym kazał zaalarmować baon. Po stwierdzeniu bezpodstawnego alarmowania kazał ppor. Chosłowski owych trzech ludzi zaaresztować, których jednakowoż uwolnił, kiedy się okazało, że to ludzie z komp. opalenickiej."

W swej ciekawej książce „Wspomnienia z 1919/22 księga I strl 62, wydanej w 1932 r. (Śrem), pisze Daniel Kęszycki, co następuje:

„Około godz. dwudziestej trzeciej Klemczak, dowódca kompanji z Opalenicy, przysłał do Chosłowskiego z prośbą o pomoc, celem zaatakowania Zbąszynia. Zatelefonowawszy do Zenktelera, który był naszym dowódcą odcinka, otrzymał Chosłowski rozkaz nie ruszania się z miejsca, i musiał odmówić Klemczakowi. Udaliśmy się na spoczynek, ale koło czwartej rano zerwałem się ze snu, słysząc granie trąbki na ulicy. Zbiegłem na dół i pojąłem, że cały nasz bataljon został zaalarmowany. Pośpieszyłem do Chosłowskiego, który zajmował razem z Domagalskim pokój sąsiadujący z moim i zawiadomiłem go o tem co się dzieje. Był mocno oburzony, gdyż twierdził, i to zupełnie słusznie, że jemu tylko przysługiwało prawo alarmowania swoich ludzi. Ubrał się pośpiesznie, zarządzając aresztowanie ludzi, którzy trąbili na alarm. Ten rozkaz został wykonany szybko i dokładnie. Nikt nie miał ochoty biegać po nocy i wszyscy pochwalili postępowanie dowódcy.

Niebawem przyprowadzono sprawcę nocnego niepokoju; był to poczciwy patrjota z Poznania, który za stary, by służyć w wojsku, był zajęty w Czerwonym Krzyżu. Klemczak wysłał go był po posiłki. Kompanja opalenicka zaatakowała w nocy i zajęła z powrotem jedno przedmieście Zbąszynia i oczekiwała tylko naszego przybycia, by posunąć atak dalej i zająć miasto. Chosłowski zatelefonował jeszcze raz do dowódcy odcinka, otrzymując tę samą odpowiedź, co o 23 godzinie. Biedaczyna z Czerwonego Krzyża obehwał porządną besztaninę i został wyrzucony za drzwi. Biedny stary zasługiwał na coś lepszego.

Obecnie jest pewne, że Klemczak miał słuszność, i gdybyśmy go usłuchali, miasto byłoby wzięte z małemi bardzo stratami."

Dr. St. Celichowski w swej poprzednio cytowanej pracy pisze:

„To też, gdy w nocy z 6 na 7 stycznia Klemczak samowolnie zaalarmował przez trębaczy oddziały nasze w Nowym Tomyślu, chcąc spowodować niezwłoczny atak naszego baonu na Zbąszyń, kazał ich dowódca bataljonu, mając rozkaz pozostawania w Nowym Tomyślu, zaaresztować, uważając to za niepotrzebne niepokojenie baonu. Znając zaś Chosłowskiego, nie wątpię, że gdyby był poinformowany o sytuacji w Zbąszyniu, byłby odrazu cały baon rzucił do walki, a wówczas niewątpliwie losy dworca zbąszyńskiego byłyby przesądzone."

Porównując powyższe relacje z moją własną, stwierdzamy pewne niezgodności. Najważniejsza z nich dotyczy akcji, do której miał być użyty baon śremski. Chosłowski pisze, że zadanie baonu miało polegać na udzieleniu pomocy napadniętej rzekomo przez Niemców kompanji opalenickiej. I w takim, wypadku nie miałby udzielić pomocy? Musimy chyba przyznać, że byłoby to zupełnie niezrozumiałą wprost karygodną biernością. Ale o tem nie było wcale mowy. Mogę o tem świadczyć, ponieważ sam w tej sprawie pertraktowałem. Chodziło nam od samego początku o współudział baonu w projektowanym nocnym ataku polskim na Zbąszyń. Wyjaśniłem to wszystko w rozmowie telefonicznej, o której wprawdzie Chosłowski nie wspomina. Jest to oczywiście drobny szczegół w całokształcie szybko rozgrywających się wypadków ówczesnych, który mógł zatrzeć się w pamięci; szczegóły ówczesnych zdarzeń niestety bledną coraz więcej i czas największy do ich spisania Z relacji Chosłowskiego wynika ponadto, że sam rozmawiał telefonicznie w tej nocy z Zenktelerem, co mnie się niestety nie udało. Nie potrzebuję chyba tłumaczyć dowódcy banou śremskiego. Chosłowski nie udzielił nam wtenczas pomocy, ponieważ jako stary żołnierz, dowodzący jednostką już prawie regularnego wojska, nie mógł łamać rozkazu, wydanego mu przez przełożonego To całkowicie tłumaczy jego stanowisko. Inna rzecz, gdy chodziło o nas: Klemczak jako partyzant działał więcej samodzielnie, zależnie od potrzeby chwili. Chosłowskiemu ponadto utrudniała jeszcze decyzję nieznajomość miejscowych warunków frontu zachodniego, na który codopiero przybył. Godzę się zatem zupełnie z poglądem Dra Celichowskiego, wyrażonym w ostatniem zdaniu jego relacji. Pozwolę sobie je zmodyfikować tylko w tym sensie, że nie tyle brak informacji o sytuacji w Zbąszyniu — bo tej udzieliłem Chosłowskiemu osobiście — ile brak orjentacji i nie zrośnięcie się z warunkami miejscowemi uniemożliwił mu szybką samodzielną decyzję. I wierzę, że gdyby znał te warunki tak doskonale, jak Klemczak, byłyby pospieszył z pomocą W swej relacji podaje Chosłowski, że ppor. Zenkteler znał prawdopodobnie plan Klemczaka i że skrępowany zarządzeniami Poznania nie chciał się zgodzić na atak. Głos Zenktelera może zatem tę sprawę wyjaśnić całkowicie.

Wszystkie relacje wreszcie zaznaczają zgodnie, że „Klemczak miał słuszność", że gdyby go słuchano, „miasto byłoby wzięte z małemi bardzo stratami" (Kęszycki), że „atak ten byłby się niewątpliwie udał" (Chosłowski), że gdyby baon śremski poszedł do walki, „wówczas niewątpliwie losy dworca zbąszyńskiego byłyby przesądzone" (St. Celichowski). Podobną myśl wyraziłem już w zwięzłym opisie wydarzeń z przed 16 laty („Kurjer Pozn." nr 25 z 26 stycznia 1919 r.) Dla ścisłości muszę tylko jeszcze zaznaczyć, że relacja, jakoby kompanja opalenicka w tej nocy zaatakowała Zbąszyń i zajęła już jego przedmieście, jest mylna jak i to, że jako datę wydarzenia zapisałem noc z 7 na 8 go stycznia w przeciwieństwie do innych autorów ,podających noc z 6 na 7-go stycznia. A datę nocy z 7 na 8 stycznia zawiera moja pierwsza relacja drukowana bezpośrednio po wypadkach — („Kurjer Pozn" nr. 25. 1919).

W nocy 7—8 stycznia 1919 r. dzielna kompanja opalenicka z rozkazu dowódcy odcinka opuszcza front i odchodzi do Opalenicy celem reorganizacji. Jej miejsce zajmuje baon śremski, jednostka już niemiejscowa.

Na tem kończy się pierwszy okres walk polskich o Zbąszyń, podejmowanych przez siły powstańcze wyłącznie miejscowe, rekrutujące się z najbliższych powiatów, głównie jednak z grodziskiego.

W następnym okresie niezmiernie krwawych walk, rozpoczynających się drugim bojem o Zbąszyń w nocy z 10 na 11 stycznia walczą wyżej wymienion eoddziały powstańcze miejscowe i niemiejscowe pod głównem dowództwem ppor. Kazimierza Zenktelera, mianowanego rozkazem Głównego Dowództwa z dnia 7 stycznia 1919 r. dowódcą V Okręgu Wojskowego. Obok koordynacji działań frontowych cechuje drugi ten okre swzmożona praca organizacyjno - wojskowa na terenie powiatów międzyrzeckiego, nowotomyskiego, grodziskiego, wolsztyńskiego, babimojskiego, śmigielskiego i kościańskiego, wchodzących w skład wyżej wspomnianego V Okręgu Wojskowego. Dzięki wytrwałej, energicznej i ofiarnej pracy dowódcy Okręgu K. Zenktelera i podwładnych mu dowódców kompanij powstańczych, organizacja ta postępowała szybko naprzód, stwarzając - luźnych oddziałów powstańczych zwarte formacje o dużej wartości bojowej.

W dotychczasowych uwagach moich wymieniłem poza zasłużonymi dowódcami odcinka i kompanij, Kazimierzem Zenktelerem i Edmundem Klemczakiem, tylko opległych i rannych powstańców. Nie wymieniałem celowo nazwisk innych, niechcąc uprzedzać publikacji dowódcy kompanji opalenickiej, która zapewne zawierać będzie spis wszystkich uczestników powstania. Dzielnie spełnili wszyscy swój obowiązek patrjotyczny. Z potrzeby serca musze wspomnieć jeszcze o tych wszystkich, którzy na terenie wspomnianych powiatów w tak wydatny sposób wspomagali akcję powstańców, przygotowując ich kadry, kierując ich aprowizacją i pomagając ofiarnie w organizacji polskiej służby cywilnej, — zwłaszcza kolejowej, wymagającej niejednokrotnie obowiązkowej i ofiarnej pracy (Straż Ludowa, Sokół, Czerwony Krzyż, ziemiaństwo i mieszczaństwo powiatów.) Ludność polska tych powiatów zachodnich bez wyjątku zdała egzamin dojrzałości patrjotycznej.

Na tem kończę pierwszą serję moich szkiców z Powstania Wielkopolskiego. Nosiłem się oddawna z zamiarem spisania mych wspomnień; rozliczne zajęcia nie pozwalały mi jednak na to. To też nie rychło byłyby ukazały się w druku, choć zdawałem sobie sprawę z konieczności utrwalenia tych faktów naogół nieznanych Bezpośrednią podnietę do opisania walk o Zbąszyń zawdzięczam p. Rewersowi, nauczycielowi ze Zbąszynia, który, w braku mattrjałów do historii lokalnej w drukowanych podręcznikach historii, zaczął szukać ich na własną rękę. W ten sposób dotarł do moich notatek, drukowanych w „Kurjerze Poznańskim" przed 16 laty, a znaczonych inicjałami Dr. Br lub Dr K. B. Na wiosnę ubiegłego roku przybył do mnie i stwierdziwszy, że jestem ich autorem, nalegał usilnie na opisanie tych zdarzeń w szerszem ujęciu. Dałem mu to przyrzeczenie. Podając pierwsza ich serję z okazji 16 rocznicy Powstania Wielkopolskiego i walk o Zbąszyń, wywiązałem się choć częściowo z przyjętego na siebie zobowiązania.

Dr. KAZIMIERZ BROSS.

**Marzec**
**17**
**NIEDZIELA**

**Kalendarz rzym.-kat.**
**Niedziela:** Gertrudy
**Poniedziałek:** Gabrjela arch.
**Kalendarz słowiański**
**Niedziela:** Zbigniewa
**Poniedziałek:** Boguchwała
**Słońca:** wschód 6,05 zachód 17,59
Długość dnia 11 g. 54 m.
**Księżyca:** wschód 15,16 zachód 4,58
Faza: 3 dzień przed pełnią.

## Zebrania

Dziś o 10 Okr. Zw. Tow. Hodowców Gołębi Pocztowych, w Ogrodzie Zoologicznym;
o 10 Wydział Uczenic Cechu Krawieckiego Damskiego, w Domu Rzemieślniczym;
o 10.30 Zrzeszenie Tokarzy (metalowcy), w „Masztalarskiej", ulica Masztalarska 8 a;
o 12,15 Drugi „poranek eugeniczny" w Collegium Medicum, ul. Fredry 10;
o 14 Tow. Cechowej Czeladzi Piekarskiej, w „Masztalarskiej", ulica Masztalarska 8 a;
o 15 Polsko-Kat. Tow. Głuchoniemych, w „Masztalarskiej", ul. Masztalarska 8 a;
o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, w „Masztalarskiej", ulica Masztalarska 8 a;
o 18.30 Zw. Polek Wspierania Kościołów na Kresach Wsch., w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;

## Pogrzeby

Dziś: Śp. Janiny Barbary z Zżyngelów Jarzębowskiej o godz. 15 z kapl. szpitala wojskowego, Wały Jana III.

**POSTOJE TAKSÓWEK**

Postój nr. 1 przy ul. Koszarowej, narożnik ul. Grunwaldzkiej — **nr. 77-72.**
Postój nr. 2 przy Rynku Jeżyckim — **nr. 77-08.**

**TELEFONICZNE BIURO ZLECEŃ**

budzenie, załatwienie rozmów w czasie nieobecności, podawanie czasu i t. d. **nr. 49-27.**

**TEATRY:**

**Teatr Wielki:** Dziś — „Kraina uśmiechu"
**Teatr Polski:** Dziś — po południu „Rozkoszna dziewczyna". — Wieczorem „Studentka".
**Teatr Nowy:** Dziś — po południu „Wszystko za miljard". — Wieczorem Występ baletu Parnella.


**DZIŚ WYSTĄPI**

**NADZIEJA PADLEWSKA**

W ostatniej chwili przypominamy o koncercie znakomitej pianistki Nadzieji Padlewskiej, który odbędzie się

**dziś o godz. 8 wieczorem w auli uniwersyteckiej.**

Wielki i interesujący program składa się z utworów Bacha, Chopina, Beethovena, Rachmaninowa, Skriabina, Liszta, Głazunowa, Brahmsa i in. Koncert dzisiejszy zapowiada się tak pod względem artystycznym jak i programu bardzo interesująco.

Bilety nabyć można w przedsprzedaży firmy A. Szrejbrowski, ul. Pierackiego 20 od godz. 12 do 14, wieczorem od godz. 7 przy wejściu na aulę.

2001.


## Z komisji skarbowej

Warszawa. (Tel. wł.). Komisja skarbowa załatwiła w sobotę szereg ustaw. Przy ustawie o sprzedaży i zamianie nieruchomości państwowych wprowadzono znaczne ograniczenia uprawnień dla rządu. Bardzo obszerną debatę wywołała tak zwana ustawa szarwarkowa, która pomimo protestów, płynących ze strony grup ludowych i Klubu Narodowego, została przegłosowana głosami B. B. Wreszcie omawiano ustawę o podatku gruntowym.

Po naradach w łonie klubu rządowego projekt ustawy uległ bardzo silnej zmianie, tak dalece, że referent Czernichowski zaproponował nawet zmianę tytułu, który będzie brzmiał: Ustawa o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego. Zmiany zaproponowane idą tak dalece, że sam projekt został przyjęty przez całą komisję jednomyślnie. (w)

# Sensacyjne walki w turnieju „Sokoła"

***Zacięte i niezwykle emocjonujące spotkanie Chmielewskiego ze Steinem — Mistrz Europy Zehetmayer pokonany przez Dorobę***

Niebywałe zainteresowanie wywołał międzynarodowy turniej „Sokoła" poznańskiego. Na zdjęciu uczestnicy turnieju. Klęczą: (od lewej): Gielnik, Janowczyk, Pela, „Teddy", Taborek, Chmielewski. Stoją: Rogowski, Misiurewicz, Murach, Mayer, Bernloehr, Przybylski, Stein, Doroba, Hrubesz, Zehetmayer, eksmistrz Polski w wadze ciężkiej Konarzewski, sędzia ringowy p. por. Serwatkiewicz i kier. sekcji pięściarskiej „Sokoła" p. Dolata.

Pierwszy dzień międzynarodowego turnieju „Sokoła" przyniósł wiele wrażeń i emocyj sportowych. Bodaj czy kiedy oglądaliśmy tak niezwykle zacięte spotkanie, jak Steina z Chmielewskim, oraz tak pełne dramatycznego napięcia do ostatniej hcwili — jak Zehetmayera z Dorobą. Był to bardzo wysoki poziom, a równocześnie walczono bez pardonu, do ostatniego tchu. Nic też dziwnego, że widzownię ogarnął pewnego rodzaju trans.

We wstępnych walkach w wadze koguciej zmierzyli się dwaj godni siebie przeciwnicy Janowczyk i Pela; po ładnych trzech starciach zwyciężył pewnie agresywniejszy Janowczyk. — W następnej parze wygrał „Teddy" (Leg.-Warsz.) przez k. o. w drugiem kole z dobrze zapowiadającym się, lecz jeszcze nieobeznanym zupełnie z ringiem 15-letnim Gielnikiem.

W półśredniej łodzianinowi Taborkowi sędziowie przyznają zwycięstwo nad Hrubeszem (Cz.). W pierwszem starciu Hr. atakuje, lecz spotyka się z doskonałemi kontrami Tab. i ma tylko nieznaczną przewagę. W drugiem Tab. częściej trafia, a przewaga Hr. jeszcze bardziej maleje. W trzeciem Polak minimalnie przechyla szanse na swoją stronę, górując nieco wyraźniej w końcowej połowie. — Misiurewicz i Murach (N.). Dwa starcia prawie wyrównane z niewielką przewagą Niemca w pierwszem. W ostatniem kole Mis. słabnie i Murach nadrabia, wygrywając.

Średnia: Na pierwszy ogień idą Bernlöhr (N.) i Przybylski. Walka w powolnem raczej tempie. Technicznie góruje B., zwłaszcza w drugiem starciu, natomiast Prz. częściej dochodzi do głosu, lecz z powodu uszkodzonej ręki nie może wielu sytuacyj należycie wyzyskać. Trzecie starcie wyrównane, a to też Bernlöhr zwyciężył nieznacznie, wyraźnie oszczędzając się na finał. — Stein (N.) i Chmielewski (IKP.-Łódź) odrazu ostro atakuje, trafiając celnie, szereg razy, natomiast St. tylko kontruje. Pierwsze starcie wyraźnie dla Ch., który otrzymuje przewagę na początku drugiego, lecz niebawem — przy rosnącem stale, morderczem tempie — St. przechodzi do ofensywy i pod koniec posyła na chwilę Chm. na deski tak, że z trudem dotrwał do gongu. Koło dla St. W trzeciem tempo jeszcze rośnie przy szalonej obustronnej wymianie ciosów a całkowitem lekceważeniem krycia. Polak znacznie częściej i skuteczniej trafia, wywalczając nieznaczne, lecz zasłużone zwycięstwo.

W półciężkiej pierwsza para była niedopasowaną, to też stosunkowo niewielki Rogowski nie mógł dać sobie rady z rosłym Mayerem (N.), który punktował w dwóch starciach znacznie wydatniej. Dopiero w trzeciem Rog. ruszył do ataku, lecz nie mógł już odrobić straconego terenu. — Zehetmayer (Au.) i Doroba (Leg.-W.). Zrazu zawodnicy badają się. Dor. zaczyna punktować, lecz jego ciosy wyłapuje doskonale Z. i w tem starciu góruje. W drugiem Dor. coraz częściej dochodzi do głosu, paraliżując wszelkie ataki przeciwnika i uzyskuje przewagę. Rośnie ona wyraźnie w trzeciem, zwłaszcza po podbiciu oka Zeh., który pod koniec zupełnie słabnie i koło jest zdecydowanie dla Dor., który wygrywa pewnie.

Dzisiejsze walki zapowiadają się niebywale atrakcyjnie. Takie spotkanie, jak Hrubesz i Misiurewicz, Murach i Taborek a zwłaszcza Bernlöhr i Chmielewski, oraz Doruba i Mayer — będą wręcz sensacyjne. Należy też zawczasu zaopatrzyć się w bilety, które można nabywać już od godz. 11 w hali reprezentacyjnej Targów. Ponadto walczą jeszcze: Pela i Gielnik, „Teddy" i Janowczyk, Stein i Przybylski, oraz Zehetmayer i Rogowski.


Kinoteatr **„SŁOŃCE"** Kinoteatr

**Dziś w niedzielę, dnia 17 marca o godz. 3 popoł.**

Przepiękny dramat wielkiej miłości

**Imitacja Życia**

z niezrównaną **Claudette Colbert**

Kto nie widział jeszcze tego wspaniałego filmu niech śpieszy dziś do „Słońca"!!!

**Ceny miejsc zniżone!**

**Cały parter 75 gr**
p 1999 **Cały balkon 1 zł**



**Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca,** używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej **Franciszka Józefa** osiąga się łatwe wypróżnienie. Zal. przez lekarzy.
Tg 486.

**KINO METROPOLIS**

**NASI MIŁUSIŃSCY!**
**Dziś w niedzielę 17 marca o godz. 3 pop.**

**NIEZRÓWNANY KOMIK CZESKI**
**VLASTA BURIAN**
w eksplodującej bombie śmiechu
**KRÓL — TO JA**
Bilety od **40** groszy


# Niemcy przekreśliły Traktat Wersalski

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

mięci poległych. Nieznany żołnierz wojny, wielki wódz narodu niemieckiego, uwolnił naród od hańby listopadowej, przywracając mu honor. Gdyby on nic więcej nie zrobił, aniżeli to, co znamionuje dzień dzisiejszy, zasłużyłby sobie na zaliczenie do największych mężów historji Niemiec. To też my wszyscy, stwierdza dziennik, którzy przeżywamy to gigantyczne wydarzenie, zobowiążmy się do wierności wobec niego.

„Deutsche Allg. Zeitung" podkreśla, że radość, która przenika całe Niemcy, nie ma nic wspólnego z zachwytem militarystycznym. Jest to zadowolenie prawego mężczyzny, któremu przywrócono jego prawa. W dniu poświęconym pamięci poległych bohaterów połączyła się wola zbrojna z wolą pokoju. Nie chcemy katastrofy z roku 1914, lecz chcemy posiadać materjalne i moralne siły, by wspólnie z innymi przeszkodzić podobnej katastrofie.

## Reakcja w stolicach świata

Londyn. (PAT). Wiadomość z Berlina o ogłoszeniu przez rząd Rzeszy powszechnego obowiązku służby wojskowej wywołała w kołach oficjalnych, obecnych w czasie weekendu w Londynie, jaknajwiększe wrażenie. Zawiadomiono o decyzji niemieckiej przedewszystkiem przebywającego w Chequers premjera MacDonalda oraz pozostałego w Londynie wicepremjera — Baldwina.

Wśród czynników miarodajnych w Londynie uważają krok Hitlera za skierowany przeciwko deklaracji brytyjsko - francuskiej z 3 lutego. Koła te widzą w decyzji niemieckiej zerwanie wszystkich postanowień wojskowych traktatu wersalskiego. Uważają one również, że decyzja Hitlera idzie o wiele dalej, aniżeli dopuszczała zasada równouprawnienia.

Wszystkie londyńskie gazety popołudniowe wydały wieczorem wydania nadzwyczajne, w których donoszą na tytułowych stronach w formie sensacyjnej o decyzjach gabinetu niemieckiego.

Londyn. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Simon, dowiedziawszy się o postanowieniach rządu niemieckiego, natychmiast przerwał swój weekend w Walji i powrócił wieczorem do Londynu. Po przyjeździe do Londynu sir John Simon skomunikował się z premjerem Mac Donaldem i wicepremjerem Baldwinem. **Ministrowie zdecydowali zwołać na dziś godz. 11 przed południem w niedzielę nadzwyczajne posiedzenie gabinetu brytyjskiego dla naradzenia się nad sytuacją, jaka powstała wskutek ostatnich decyzyj rządu Rzeszy.**

Paryż. (PAT.) Jak informują z kół politycznych, odpowiedzialne **koła francuskie przyjęły z zimną krwią decyzję rządu niemieckiego** co do swobody działania w sprawie zbrojeń i wprowadzenia obowiązującej służby wojskowej na terenie Rzeszy.

Prawdopodobnem jest, że decyzja zapadnie w Paryżu dopiero po nawiązaniu kontaktu z Rzymem i Londynem. Wydaje się prawdopodobnem, że mocarstwa będą tem bardziej skłonne do uzgodnienia swego stanowiska.

Londyn. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Niemczech wywołało w amerykańskich kołach oficjalnych poważne zaniepokojenie. Zwracają tam uwagę na to, że krok niemiecki jest złamaniem zobowiązań, zawartych w traktacie między Stanami Zjednoczonymi a Rzeszą z r. 1921. Traktat ten zawiera, jak wiadomo, te same klauzule wojskowe, co traktat wersalski, którego Stany Zjednoczone nie przyjęły. Departament stanu zachowuje jednak całkowite milczenie co do stanowiska, jakie zajmą Stany Zjednoczone i oczekuje oficjalnego raportu z Berlina.

Rzym. (PAT.) W związku z decyzją rządu niemieckiego w sprawie powszechnej służby wojskowej, włoskie sfery miarodajne komunikują, że rząd włoski, poinformowany o tej decyzji przez rząd niemiecki, natychmiast nawiąże kontakt z rządem francuskim i angielskim. Po przeprowadzeniu rokowań z Anglją i Francją, oraz po dokładnem zbadaniu sytuacji, rząd włoski zajmie stanowisko, które zostanie we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

# Dziś odczyt Nowaczyńskiego

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w południe w sali kina „Metropolis" Adolf Nowaczyński wygłosi odczyt p. t.

**„Najpiękniejszy człowiek mojej generacji — Brat Albert"**

Bilety w cenie 99 gr i 49 gr wraz z 10-gr podatkiem do nabycia przy wejściu na salę, już od godz. 11 począwszy, albo dziś jeszcze w przedsprzedaży w składzie kapeluszy p. Zemlerskiej, przy ul. św. Marcina 52.

Odczyt organizuje Narodowa Organizacja Kobiet na obiady dla ubogich studentów.


**„GŁOSU" nr. 5**
**do nabycia w kioskach.**

## Sprawa Stanisława Brzozowskiego

Jutro, w poniedziałek, 18 marca o godz. 20 w sali 17-tej Coll. Minus odbędzie się w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego odczyt prof. U. P. Witolda Klingera na temat: „Sprawa Stanisława Brzozowskiego w jej dotychczasowym przebiegu". Wstęp 30 i 15 gr.

## Proces spółki akcyjnej „Krotoszyn — Przysieka"

**Ostatnie przemówienia, repliki, wyjaśnienia i wyrok**

Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym proces akcjonarjuszów firmy „Krotoszyn-Przysieka" dobiegał końca. W dniu wczorajszym w godzinach południowych przemawiał adw. dr Rosner w obronie oskarżonego Czubka. W długiem przemówieniu zajął się oceną prawną stawianych zarzutów. Podkreślił też że upadłość i katastrofę olbrzymiej fabryki „Krotoszyn-Przysieka" spowodował kryzys. W konsekwencji wniósł o uwolnienie oskarżonego Czubka.

Sąd zarządził przerwę w rozprawie do godz. 5 po południu.

Po południu zabrał głos drugi obrońca oskarżonego Czubka, adw. Hrabyk. Obrońca poddał prawniczej analizie i ocenie nieporuszane dotychczas kwestje, tj. kwestje tantjem i kont Sarneckiego i Piątkowskiego.

Po przemówieniach obrońców zabrał głos prok. Baszkowski, który zaatakował obronę z powodu ustosunkowania się jej do biegłego Mikołajczaka.

Następnie replikowali adwokaci Galiński i Rosner.

Oskarżeni w ostatnich słowach prosili o uniewinnienie. Oskarżony Mieczkowski wyjaśnił, że wraz z upadkiem fabryki ceramicznej „Krotoszyn-Przysieka" stracił cały majątek, została mu tylko cześć i honor. Prosił, aby sąd tych dóbr mu nie zabierał i go uniewinnił.

O godz. 19.30 sąd udał się na naradę, celem przygotowania wyroku. (k.)

O godz. 22.30 trybunał wszedł na salę. Przewodniczący odczytał postanowienie, wyłączające sprawę Linkego do osobnego postępowania.

Następnie sąd odczytał wyrok, w którym **wszystkich oskarżonych uniewinnił**. Wniesione powództwa cywilne sąd oddalił. W półgodzinnym wywodzie przewodniczący p. prezes Sosiński uzasadniał motywy, któremi sąd kierował się przy wydawaniu wyroku. Rozprawę ukończono o godz. 23.05. (k.)

## RECENZJE KINOWE

**Kina „Apollo" i „Metropolis"** wyświetlają film polski pod tyt. „Antek Policmajster". Opowiadanie, zbliżone do „Rewizora z Petersburga" i trochę do „Fałszywego marszałka". Tym razem fałszywym dygnitarzem jest Dymsza w roli policmajstra, którą obrał, aby się chronić przed pościgiem policji. Czasy są przedwojenne, panuje w nich miłościwie Mikołaj II. Wszechwładza policmajstrów, oraz podejrzliwość sądownictwa w sprawach politycznych i wyglądających na polityczne, znalazła w tym filmie bardzo złośliwą satyrę. Dużej miary komikiem jest Dymsza, z całą gamą trick'ów mimicznych, twarzą najelastyczniejszą i najdobroduszniejszą pod słońcem. Zabawną, lecz trochę szarżującą jest Ćwiklińska, uroczą — Bogda. Kreacja jej należy do najbardziej udanych i bodajże najmilszych. Fabuła zawiera dużo momentów nieprawdopodobnych, lecz bardzo wesołych i o bajecznem tempie. Z wielkim rozmachem pomyślane są sceny zbiorowe, szczególnie na targu, gdzie Dymsza piosenkami swemi doprowadza tłum do żywiołowej wesołości. Groteskowe są postacie policjantów i biurokratów rosyjskich. Reżyserja jednakowoż przeszarżowała kilka momentów, które zyskałyby napewno, gdyby je zagrano z większym umiarem. Wobec dużej wartości humorystycznej filmu można przejść do porządku dziennego nad nieprawdopodobieństwami pewnych jego szczegółów. Kilka prostych, lecz pełnych temperamentu melodyj przyczynia się bardzo do tego, że film ten pozostaje w pamięci.

Nadprogram — tygodnik Paramount'u i pełna wdzięku i barwy groteska malarska. (Sza.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

**August Hoffmann, Gniezno**
**Szkółki drzew i róż. Tel. 212**
Pierwszorzędne największe zapasy, gwarantowane odmiany, drzewa owocowe, alejowe i krzaki. Niskie i pienne róże, konifery, biliny, rośliny szparagowe, Dablie etc. Wysyła się do każdej stacji pocztowej i kolejowej. — Katalog i cennik bezpłatnie. dg 1321

**Młodszy zdolny**
**pomocnik z branży bławatnej**
mający również praktykę w konfekcji męskiej, potrzebny od zaraz. Reflektuje się litylko na siłę dobrze wykwalifikowaną. Zgłoszenia — **skrzynka pocztowa 17, Inowrocław.** zg 10 715

**Nowości Wiosenne — Latowe**
**Już nadeszły!!!**
na damskie kostjumy i płaszcze — na męskie ubrania i płaszcze
w wielkim wyborze po cenach przystępnych dr 1297
polecają
**Karol Jankowski i Syn**
*Fabryka Sukna — Bielsko*
Skład fabryczny **Poznań, Plac Wolności 17** obok Grandki

**Mieszkanie**
komfortowe, 4 duże pokoje, kuchnia, hol i łazienka, świeżo odrestaurowane, posadzka parkietowa, drugie piętro w górnej części św. Marcina od zaraz **do wynajęcia.** Warunek: częściowy zwrot renowacji. Oferty Kurjer Pozn. zg **10 723.**

**Potrzebny**
***Majster stolarski***
jaknajlepiej obeznany z wyrobem wykwintnych mebli fornierowanych pokoi jadalnych i sypialek, pierwszorzędny rutynowany fachowiec, energiczny, solidny, mogący dozorować nad większą ilością stolarzy. Kandydaci tylko o wysokich kwalifikacjach, którzy pracowali w większych przedsiębiorstwach, i mogą się wykazać zdolnościami, zechcą przesłać szczegółowe oferty z podaniem warunków, dotychczasowej działalności z dołączeniem odpisów świadectw i fotografji do Kurjera Poznańskiego pod dg 1337.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
**1-łamowy milimetr 50 groszy**

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,15.

### 2. PIENIĄDZ

**5 000**
poszukuje urzędnik państw. na dokończenie budowy domu, gwarancja I hipoteka. Oferty Kurjer Poznański zdr 65 867

### 4 OSOBISTE

Nieodpartem pragnieniem każdego człowieka, jest uniknąć tej troski, co na niego czeka. Troski nie unikniesz ale ją osłodzisz, gdy
**na podwieczorki**
do Webera chodzisz!
ng 6 755

### 7. SPRZEDAŻE

**Piekarnia mechaniczna**
22 lata w jednych rękach na bardzo ruchliwej ulicy z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania. Oferty Kurjer Pozn. zdr 65 852

**Maszyny do pisania**
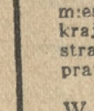
małe i duże nowe i używane największy wybór — najniższe ceny. — Gwarancja. — Skóra i S-ka. Poznań Aleje Marcinkowskiego nr. 23 ngr 6 689

**Skład**
galanteryjny oraz przybory wojskowo - urzędnicze z powodu starości właściciela za pół ceny natychmiast sprzedam, potrzebna gotówka 2 000. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego, Leszno. nr 7542

**Modne wiosenno-letnie materjały męskie bielskie w gatunkach:**
czesanka szewiot, fresko lekkie przewiewne, higieniczne, w
**kolorach:**
przodującym, szarym, brunatnym, rdzawym zielonkowatym i jasnych odcieniach pastelkowych w
**deseniach:**
prążkowym, kratkowym i cieszące się dużym popytem materjały bezdeseniowe — jednokolorowe oraz sortymenty podszewek poleca tanio
**Władysław Złotogórski**
Poznań Kramarska 19/20 piętro Hurt — Detal. 570 deseni na składzie. Pr 2526-8.19

**Najtaniej**
dodatki ubraniowe. Grobelski, — Wrocławska 2. dr 1317

**Pianino**
nowe sprzedam okazyjnie. Gen. Umińskiego 15 m. 1. zdr 65 868

### 12. DO WYNAJĘCIA

**Trzypokojowe**
kuchnia. Główna 64. zdr 65 873

**4 pokoje**
z przynależnościami od zaraz wolne. Plac Działowy 10. Zgłoszenia w niedziele 14—16. zdr 65 846

### 15. POKOJE UMEBL.

**Wierzbięcice**
35 — 2 komfortowe gabinet sypialnia, telefon ewentl. utrzymaniem. zdg 64 801

**Plac Wolności 9 — 12**
dla pań. zdg 64 56

**Pokoik**
umeblowany od 1. 4. tanio. Wały Jagiełły 22. m. 6. zdg 64 713

**Dwuosobowy**
Ratajczaka 12 — 10. zdg 64 866

**Nowomiejski**
5a m. 9 dwa łączne komfortowe zaraz. zdg 65 041

### 17. LOKALE

**Skład z mieszkaniem**
3 pokojowem, obszernem i jasnem, kuchnią, łazienką, niski parter, nadające się również na biura wprost od gospodarza zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia: J. Loga Poznań, ul. Słowackiego 18 telefon. 66-89 Pr 2 927-11.13

### 18. DZIERŻAWY

**Skład**
mieszkaniem 2 pokojowem, nowym domu wydzierżawię Focha 56. zdr 65 866

### 23. ROZMAITE

**Wizytówki**
setka złotego — Ekspres druk, Mielżyńskiego 22. Wszelkie druki najtaniej, najspieszniej. nr 6737

**Malarskie**
prace wykonuje pierwszorzędnie. Górecki, Kanałowa 17. zd 65 013

**Nadrabiam**
stopy. Reparuję swetry, pantalony. Nowa 7, podwórze, piętro. zdr 65 887

**Mody męskie**
według najnowszych żurnali najtaniej Stachowski, Woźna 14 b. zdr 65 890

**Znana**
wróżbiarka Adarelli przepowiada przyszłość z cyfr — kart — ręki. Przyjmuje także niedziele, święta. Podgórna 13, mieszkanie 10, front. zdr 65 889

### 24. NAUKA

**Kursy Handlowe Preissa**
Skarbowa 11. Nowy kurs
**1 kwietnia**
zdr 60 223

### 25 MUZYKA

**Jazzbandzista**
z bocznym instrumentem najchętniej czelo — śpiew potrzebny od 1. 4. 1935. Kawiarnia Centralna, Leszno. nr 7541

### 26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**Posadę**
na prowincji przyjmie inteligentna panienka z polskim i niemieckim, szkoła handlową, praktyką biurową, mianowicie do towarzystwa starszej pani lub w podróży, do przyjęć u lekarza lub dentysty, sekretarki lub t. p. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 65 458

### 28. ROZRYWKA

**Dzisiaj premjera!**
Fenomenalnie czarująca
**Anny Ondra**
Przepiękny przebój rozkosznie ekscentrycznej miłości
**Dziesiąty kochanek**
Kino „Sfinks". p 1998

**NOWINY**
*poświąteczne*
**Przynoszą co poniedziałek rano**
Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe
Egzemplarz **10** gr
Do nabycia wszędzie.

**3 pokoje**
blisko Rynku I. piętro przynależytości wprost od gospodarza, tylko bardzo porządnemu lokatorowi. Kwartalny czynsz ustawowy — kaucja gwarancyjna. Zgłoszenia „Par", pod nr. 11.30. Pr 4052-11.30

**Mieszkanie**
w Ławicy wydzierżawi gospodarz. Bittner, Dąbrowskiego 79. zdg 65 710

**Elegancki**
panu, światłem, herbatą 45 zł. Ogrodowa 12, 1. zdg 64 858

**Pokój frontowy**
umeblowany z osobnem wejściem z wszelkiemi wygodami z całkowitem dobrem utrzymaniem, — względnie bez utrzymania od 15. 3 do wynajęcia. Słowackiego 37, m. 2, front, parter, lewo. zdg 63 556

**2**
pokoje z kuchnią u samotnego pana, tylko osobom inteligentnym. Adres Kurjer Poznański zdg 64 992

**Przyjezdnym**
1,50, Wrocławska 13 — 11. zdg 65 286

**Dwuosobowy**
Wierzbięcice 11 — 9. zdg 65 287

## Humor zagraniczny

Pierwszy kieszonkowiec: — Cóżeś tak nagle zbladł?
Drugi: — W kieszeni tego gościa wyczułem kajdanki!
(„London Opinion"). S. F.

Co jutro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

**Przedpłata** na miesiąc kwiecień 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego): „drobne" do g. 11.30, w dni przedświąteczne do godz. 11,15, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149